

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żyhlński w Poznaniu. Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłatą kwartalną wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austrii 3 gul. 41 cent., w Szwajczerji 3 tal. 12 sgr., w Francji 15 fr., w Anglii 1 £ szt., w Szwecyi 6 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajczerji 25 fr., w Belgii 15 fr., w Turcji 25 fr., w Ameryce 6 dol.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Rozprawy pojedyncze sprzedają się w eksp. po 2 sgr. Cena ogłoszeń (insetów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklam od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. dom.) Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

AGENCYJA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Przedocki, Schuhbrücke. — W Lwowie: Ignacy Horok, ulica Habicka 240. — W Dreźnie: F. W. Saalbach, Palmstrasse 14. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, Boulevard du Prince Eugene 95. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Newport Market. — Agencja do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją w Paryżu: pp. Havas, Laflitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasensteln i Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort.

POZNAŃ, 5 kwietnia.

Wczorajszy wiatr pokojowy dziś znów zamienia się na wojenny. Gdy bowiem mimo obopólnych oświadczeń tak Austrii jak i Prus, że nie pragną wojny, kroków militarnych nietylko nie powstrzymano, ale przeciwnie i mniejsze państwa niemieckie zbroić się poczynają, giełda berlińska przyjęła wiadomość tę jako złowrogą i znów papiery, które onegdaj podniosły się, spadły wczoraj i niepewność ogarnęła umysły. Wśród tak zmiennych a prócz tego tak sprzecznych nieraz doniesień, niepodobna w istocie podać czytelnikom jasnego obrazu każdorazowej sytuacji politycznej, która co chwila na pozór inną przybiera postać, jakkolwiek w gruncie rzeczy pozostaje ta sama. Wypowiedzieliśmy już w piśmie naszym przekonanie, że spór pomiędzy Prusami i Austrią zbyt głębokie zapuścił korzenie i tak żywotną dla każdego z tych mocarstw dotyczy kwestyi, iż rychłej czy późniejszej przyszłości musi do krwawej między nimi walki; Szelezyń i Holstyn następczą dziś tylko pretekst dawno żywniejszej zawiści, która nie drobne powiększenie terytorjalne, ale raczej hegemonią w Niemczech i stanowisko pierwszorzędnej mocarstwa ma na oku. Dziś jeśli przyjdzie do zbrojnego starcia, będą to zapasy Habsburgów, których wiekowe tradycje potęgi i przewagi w Germanii chwiał się poczynają, a Hohenzollerni, którzy po tę supremacyję sięgają. Nie trudna odgadnąć, że zapasom takim inne państwa niemieckie nie mogłyby przyglądać się bezczynnie. Jedne z nich związane z Austrią, drugie z Prusami, stanąć musiały w końcu po tej lub owjej stronie z orężem w ręku. A wtedy, gdyby już pozay całe ogarnął Niemcy, czyż można przypuścić, aby Francja, Włochy, Moskwa, a nawet Turcyja nie wzięły udziału w walce? To więc przesądzić, że w razie wybuchu wojny, wojna ta wstrząsnęłaby całą Europą, i zmieniłyby mogła całą jej obecną postać, — to przesądzić, że z przyczyną naszą, powstrzymuje dotąd zważonych od dobycia oręża i wywołuje ciągłe usiłowania, aby ostateczności zapobiedz. Z drugiej strony przecież toż samo przewidywanie nieuniknionej, fatalnej katastrofy, popycha Austrią i Prusy, Saksonią, Hanower, Bawaryą i Wirtembergią do zbrojeń, zagna Włochy do przygotowań wojennych, powoduje Moskwę i Turcyję do gromadzenia wojsk nad granicami państwa, i zmusi zapewne i Francję niezadługo do wystawienia korpusu obserwacyjnego nad Renem. Każde zaś z wymienionych państw, aby uniknąć wobec historii ciężkiej odpowiedzialności, przeczą, jakoby się zbroiło i sąrzęca, że pragnie pokoju, a mimo to cichaczem gotuje się na wszelkie możliwe wypadki.

Przejdźmy do szczegółów. W Prusach powołano rezerwy są już w pochodzie do miejsc wskazanych; zakupno koni wstrzymane na chwilę w Berlinie, odbywa się przecież wedle przepisanego trybu w Poznaniu i Wrocławiu, aby zaś zapobiedz zakupno koni przez Prusaków w Morawii, rząd austriacki zabronił wywozu koni z całej monarchii. Twierdzą szlacheckie spiesznie stawiają na stopie wojennej. W Nissie puszczono już wodę do foss fortecznych i zaciągnięto działa na wałach. W Koźlu nakazano mieszkańcom zaopatrzyć się w żywność na pół roku, osobom zaś, któreby tego dokonać nie mogły, polecono opuścić miasto. W Kłodzku zawezwano kupców na drzewo, aby czempredę dostarczili potrzebnej do uforytkowania wałów ilości drzewa sosnowego i wici wierzbowych do faszyn. Podobnież uzbrajają Torgawę i Magdeburg w prowincyi saskiej. Dzisiejsze wreszcie dzienniki berlińskie ogłaszają rozkaz gabinetowy, mocą którego nadzwyczaj liczne zmiany i podwyższenia w randze nastąpiły pomiędzy wyższymi oficerami armii. — Ze Austrią, mimo zaprzeczeń półurzędowych, zbroi się, nieuległa wątpliwości i w tej mierze zgadzają się wszystkie doniesienia. Allgemeine Zeitung sąrzęca, że przygotowano już wszystko do założenia głównej kwatery armii czynnej w Czechach. W skutek tego powołano do Wiednia feldzeugmeistera Benedeka, który ma objąć naczelną dowództwo; pod nim dowódzć będą korpusami, jak zaręcza Köln. Ztg, arcyksiążę Ernest, generałowie Gablenz, Ramming, Clam Gallas i Hartung. Również udał się na wezwanie generała Socsewics z Zagrzebia do Wiednia po rozkazy dotyczące zmobilizowania pułków Pogranicza wojskowego. Do Czech i austriackiego Śląska coraz więcej napływa wojska. W Wenecyi także czynią przygotowania wojenne, zapewne dla zabezpieczenia się od strony Włoch, które gromadzą siły na lądzie i na morzu, choć się tego oficjalnie również wypierają. — W Saksonii ściągnięto rekrutów i urlopników, nawet tych, którzy już od lat sześciu nie pełnią służby czynnej, i z pospiechem ćwiczą ich w obrótach wojskowych. Rząd zamierza w obec groźnego położenia rzeczy zwołać sejm nadzwyczajny. — W Hanowerze odmówiono wysłużonym żołnierzom pozwolenia powrotu do domów „z powodu zagrożonego pokoju”; jednocześnie polecono zakupować konie dla wojska. — Toż samo czyni Bawaryja i Wirtembergia. — O zbrojeniu się Rosyi, Włoch i Turcyi już wiadome są czytelnikom naszym bliższe szczegóły.

Podczas gdy po całej Europie rozlega się już chrzęst oręży, we Francyi dotąd na pozór spokojnie, a Paryż powtarza zaręczenie Constitutiounella iż rząd cesarski w razie wojny w Niemczech zachowa jak najściślejszą neutralność, ponieważ nie zwykł mieszać się do spraw, które nie dotyczą bezpośrednio interesów Francyi. Tego rodzaju zaręczenie przecież, zdaniem naszym, niczego nie dowodzi i zaspokoić mało kogo zdoła. Interesa Francyi bowiem zawsze stoją w związku z każdym ważniejszym wypadkiem w Europie i dla tego nie trudno będzie, w razie potrzeby, oświadczyć p. Drouyn de Lhuys, że ponieważ konflikt niemiecki przeszedł w fazę zagrażającą Francyi, przeto rząd cesarski musi odstąpić od zamierzonej neutralności i włączyć się w tocząca się sprawę. — W tych dniach, jak donoszą z Paryża, przejeżdżał się cesarz w otwartym powozie, bez eskorty po przedmieściu św. Antoniego, zamieszkałym głównie przez robotników, od których doznał przyjęcia pełnego zapału. Przejazd ten przypisyują chęć przekonania się o usposobieniu mas dla monarchii. Na pogrzeb królowej wdowy po Ludwiku Filipie udali się do Clamont król belgijski, z Paryża zaś wielu Orleanistów, między innymi p. Thiers, generał Changarnier. Ostatnie wiadomości z Rzymu odnoszą się wyłącznie do uroczystego obchodu świąt wielkanocnych. W pierwsze święto odprawili Ojciec s. nabożeństwo w bazylice watykańskiej, a następnie udzielił z łoża Watykanu solenne błogosławieństwo nieprzelicznym tłumom miasta i całego chrześcijańskiemu światu. Filip, hr. Flandryi, owdowiął królową saską, był król neapolitański z rodują, wreszcie księstwo sasko-koburgsko-gotajscy asystowali przy tej uroczystości. Po błogosławieństwie lud podniósł okrzyki żywego zapału. Papież udzielił w wielką sobotę posłuchanie około 1000 osób; w pierwsze święto przyjmował samych tylko Rzymian. Z Ateń donoszą, że oczekują tam przybycia jenerała Kalergis w połowie kwietnia, oraz żywią nadzieję, iż pobyt jenerała w Grecyi wyrweć zdoła wpływ zhabawiany na zmianę obecnych opiekunów stansunków. Wedle wiadomości podanej przez Indépendance belgę miały Wysoka Porta oznajmić urzędowanie naczelnikom podwładnych sobie gmin chrześcijańskich, iż jurysdykcyja cywilna będzie im na przyszłość odjęta, i że chrześcijanie w Turcyi oddać tureckim sądom podlegać mają. Krok ten nader stanowczy w wewnętrznej polityce otomańskiego państwa sprzeciwiałby się warunkom pokoju paryskiego, odejmując chrześcijanom tureckim jednę

z głównych rekojmii praw im przyznanych, ponieważ zaś prawodawstwo tureckie oparte jest na przepisach Alkoranu, przeto wywiązałyby się ztąd nietylko prawna, ale zarazem religijna kwestya, w obec której mocarstwa europejskie zapewne stanowczo wystąpić nie omisszkają.

Wiadomości urzędowe.

Staats-Anzeiger ogłasza dziś bardzo liczne nominacje oficerów armii pruskiej na wyższe stopnie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z nad Bałtyku, 2 kwietnia.

C. Pisującemu z nad Bałtyku, wypadłoby i o samym Bałtyku choć słówko powiedzieć. Czytamy nieraz w porywach, że naród nasz rozpiął się między „dwoma morzami”, dla tego do brzozy było posiadać bliższą o tych morzach wiadomość, zwłaszcza, że morza w dziejach ludzkości wielkie mają znaczenie. Nigdy państwo, które nie posiada morskich wybrzeży, nie będzie państwem pierwszego rzędu. Otóż jednym z tych mórz, między którymi rozciągały się polskie dzierżawy, jest morze Bałtyckie, także od niektórych pisarzy dawniej „Polskiem” zwane. Właściwie tylko Bałtyk jest morzem, do którego przypierały polskie ziemie i nad którym po dziś dzień mieszkają plemię polskie; bo morze Czarne tylko nader krótki czas za Kazimierza Jagiellończyka do Litwy należało, a nie mieszkali i nie mieszkają Polacy nad jego brzegami. Na morzu Bałtyckim był czas, że i polskie okręty, polska flota pływała; a wtedy Bałtyk, morze burzystynowe, słyszał gwar polskiej mowy. Lecz jak dawniej, tak i dziś tylko małą część wybrzeża Bałtyckiego zamieszkuje Polacy. Począwszy od Sobótki w Gdańskiem, aż po Lebę, w powiatach wejherowskim (Neustadt Wl.) i lawenbursko-bytowskim mieszkają nad Bałtykiem Polacy plemienia kaszubskiego. Półwysp Heła oprócz miasteczka Heli na samym krańcu, jest zupełnie polskim. Jestto zaiste nader mała część wybrzeża Bałtyckiego, bo ledwie kilkanaście mil wynosząca; jednakże gdy nie ma wód, dobre i tyle; a przytém i bracia Litwini znaczną część wybrzeży morza Bałtyckiego zamieszkuje, gdyż jak śpiewa wieszcz „Pieśni o Ziemi naszej”, Żmudź święta ma „wolny oddech do morza”. Królowa reka polska, nasza ukochana Wisła, wpada za Gdańskiem do morza Bałtyckiego, unosząc na swym grzbiecie polskie płody, które potem płyną w zamorskie kraje. Otóż to Prusy Zachodnie są jedyną polską dzielnicą, w której szczerp polski do morza przypiera, i ztąd też wielkie jest Prus Zachodnich dla przyszłości naszej znaczenie. Na ten ważny przedmiot, na morze, a przez to na handel, przemysł i polityczną potęgę narodu chciałbym zwrócić uwagę brać rodaków.

Dla tego też podwójną radością napelnia się prawe serce polskie, że w naszej krainie nadbałtyckiej ruch narodowy tak pięknie się rozwija, a nie tylko rokuje, ale już wydaje piękne owoce. My posiadamy lud wiejski polski, który pod pewnym względem stoi tak wysoko, jak nigdzie w całej Polsce. Lud nasz, dzięki Bogu, nie pije wódki; a wstrzeźliwość takie między polskim ludem przybrała rozmiary, iż dziś polski włościanin u nas na widok pijaka mówi, że to zapewne Niemiec, skoro się upił. Jak w W. Ks. Poznańskiem, w Galicyi i Królestwie Polskiem z reguły włościanie szukają w kieliszku pociechy, a chyba tylko wyjątkowo nie piją, tak u nas przecież tylko wyjątkowo jeden lub drugi z naszych czasem się upije; ale ogół chwalebnie dotrzymuje świętej cnoty wstrzeźliwości. I dla tego u nas budzi się taka piękna dążność do oświaty, zakwitają Towarzystwa rolnicze i ruch narodowy, poczucie narodowych obowiązków nader silnie zapuszcza korzenie. Aby zaś usiłowania nasze sprawiedliwie ocenić, to należy

tęż zważyć na przeszko, z którymi mamy do walenia. Germanizacyja w Księstwie nigdy tak szeroko nie przybrała rozmiarów, jak u nas, gdzie pewien czas i władza kościelna sądziła, że jej należy przewodzić, starać się o zmniejszenie polskiej ludności (za czasów mianowicie biskupa Sedłaga). A i dziś wiadomo, co się dzieje. Nazwy słowiańskie polskich siód i miast na niemieckie bywają zamieniane, a język polski do tego stopnia upośledzono, iż nawet w szkołach elementarnych, podług rozporządzenia ministerjalnego, nie jest przedmiotem naukowym. Niemczeni i mordowano tubylców za czasów krzyżackich, a i dziś duch krzyżacki godzi potężnie na zagładę polskiego imienia. Uczy nas wprawdzie historia, że w roku 1310 krzyżacy, zdobywając Gdańsk, wyrzegli 10,000 bezbronnego ludu polskiego (najlepszego dowód, że od dawien dawna w naszej krainie Polacy są tubylcami); ale ta historia też nas poucza, iż właśnie w sto lat, 1410 roku, padło 60,000 krzyżaków pod Grunwaldem. Otóż trzeba mieć wzgląd na te przeróżne, niemal odwieczne przeszkody, tamujące wzrost żywiołu polskiego w nadbałtyckiej krainie, aby usiłowania nasze należycie ocenić. Jakkolwiekbyż, mimo to straszne niemczenie, poczucie narodowe budzi się coraz silniej; a co najpiękniejsza, iż lud polski, nadzieja naszej przyszłości, zaczyna myśleć i czuć po polsku, zaczyna się poczuczą do obywatelskich obowiązków. Ale i nasze obywatelstwo ziemskie, choć go nie wiele, jakże się korzystnie odznacza od obywatelstwa polskiego innych dzielnic! Ilu to mamy — stósunkowo do szczypliej liczby — sławnych gospodarzy, administratorów, którzy tak dzielnymi są gospodarzami swych włości, że Niemcy od nich się uczą gospodarowania. Nasz Ignacy Łyskowski, to — można powiedzieć — jedyny pisarz rolniczy popularny, którego dzieła tak daleko są znane, jak daleko sięga polska mowa. Nasze obywatelstwo stara się także o oświatę ludu: zakłada biblioteczki; a w Towarzystwach rolniczych nie wstydzi się dziedzić jedną lub więcej włości uściśnić dłoń uczciwego wieśniaka i rozmawiać z nim nie jak pan ze sługą, ale jak brat z bratem. Tego jeszcze nie ma wszędzie!..

Najpiękniejszym objawem rozbudzonego u nas życia narodowego są Towarzystwa rolnicze, które nietylko o polepszenie dobrobytu, ale i o wzrost rodzimiej oświaty się starają. Na czele ich stoi, jak wszyscy swoi i obcy jednozgodnie przyznają, Towarzystwo rolnicze w Piasecznie, które takiej nawet u Niemców zażywa wziętości, iż je za wzór niemieckie gazety stawiają. I rzeczywiście Towarzystwo to wprowadziło w życie niejako, co nawet trudno i niepodobno Niemcom, posiadającym pomoc rządową, przeprowadzić. Do takich przedsięwzięć zaliczam mianowicie „Towarzystwo gospodni”, które rzeczywiście podług zapowiedzi dnia 14 marca b. r. w Piasecznie zawiązane zostało. Zapisały się 42 obywatelki do tego stowarzyszenia. Zagałi nasampród posiadzenie obywatel Kraziewicz, jako prezes Towarzystwa rolniczego, z którego poręki Towarzystwo gospodni się zawiązało.

Szanowny mówca krótko, ale jasno i dobitnie przedstawił cel zawiązać się mającego Towarzystwa gospodni. Wykazał, że dziś wszyscy dążą do postępu, a zatem, że i kobiety o naukę, o nabycie potrzebnych wiadomości starać się powinny, a do tego najdziałniejszym środkiem wspólne towarzystwo. Wzywał czule i serdecznie zgromadzone obywatelki, aby nieodmawiały spółdziałania w tak pięknej pracy, aby, podawszy sobie dłoń, pracowały obożo i zgodnie połączonymi siłami, a wtedy niezawodnie i polskie gospodarstwa się podźwigną, jeśli żony mężom umiejętnie pomagając będą. Zabrał też głos ob. Chociński, jako sekretarz Towarzystwa, wskazując, iż Towarzystwo gospodni ma być tęp dla kobiet i kobiecego gospodarstwa, czem Towarzystwo rolnicze dla mężczyzn. „Słynie dziś szeroko i daleko”, mówił on, „Towarzystwo rolnicze w Piasecznie, niechże więc i szanowne panie i obywatelki starają się równie pożytecznie działać w swym

NA WSCHODZIE.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławie.

All is true.

(Zob. Nra Dz. 57, 58, 59, 60, 61, 63, 65, 66, 70, 72, 76 i 77.)

(Ciąg dalszy).

Gości jeszcze nie było... Ale w małą potem chwilę Gottlieb z fajką, z Medorem, z jenerałem i całym towarzystwem starego domu wszedł do pastora. Dla zadania stało już przygotowane krzesło wygodne, taborecik pod nogi i kufel piwa, na którym żywymi barwami odmalowanym był Blücher... Mówiono naturalnie o rodzinie, o jej losach, ale często westchnienie przerywało rozmowę, gdy wspomnieli tę nieszczęśliwą Polskę, która jak cierni ich raniła... grożąc przybranęj ojczyźnie. Pastor Grube najchłodniej zapatrywał się na te wypadki. — Kochany ojcze, mówił do Gottlieba, nasz żywioł niemiecki podtrzyma Rosyja, nasz niemiecki rozum przyjdzie jej w pomoc, w potrzebie nasze pieniądze, i nasz niezachwany patriotyzm... Losy Rosyi są naszymi... połączeni jesteśmy z dynastyą, z państwem tysiącami wżłami, niewidzialny duch nasz objawia i ożywia tę ziemię — prawdę rzekłszy — barbarzyńska i mało ukształconą do czego innego prócz walki pięściowej. Ale zwręcają potężna siła tego narodu, w którym człowiek nie wiele jest wart i nie wiele też znaczy, jest w rękach naszych, my się nie posługujemy... nie potrzebujemy szlachetniejszej krwi przelewać... ani ją za nas lać będą... mamy oręż doskonały... Jest to zrządzeniem Opatrzności, że nam dała zawiadnąć temi tłumy... którymi polkierować możemy dla dobra naszej ojczyzny. — Ludzkość jest w niej cała... Anglia i Francya są wyczerpane... Słowianie niedojrzeli i do życia samoistnego niezdolni. Przyszłe losy świata na Niemcach spoczywają.

Gottlieb potwierdzał to skirieniem głowy... Wkrótce lobyty odeszły do bocznego pokoju, jenerał został na sam z pastorem i ojcem. Był cokolwiek niespokojny... U drzwi w bocznym pokoju Luiza siedząc, słuchała całej rozmowy następującej. Baron stanął, potarł czoło i odezwał się do pastora... — Słyszeliście zapewne o wypadku, który tu się stał dzisiaj? — Chcecie mówić o tym ze zlaną nogą? — A tak jest, rzekł jenerał, szczególny to traf, który mnie tu właśnie sprowadził w chwili, gdy się to stało i szczególna rzecz, że ten bałwan Chanów dowiedział się o nazwisku oficera, a przyszedł z nim do mnie... Gottlieb spojrzął pytająco. — Cóż to za jeden? odezwał się pastor... — Ha! jest to oficer od gwardyi, którego nazwisko dobrze mi znane... człowiek niezmiernie podejrzany... więcej moge powiedzieć, prawie na pewno... niebezpieczny rewolucjonista. — O! zawołał pastor... — Tak jest, rzekł jenerał — szczęście, że nogę złamał i leżeć musi... bo pewnie jechał z jakąś misją... papierami może... Już z powodu politycznych jego robót oddalono go z wojska, winien był tylko wujowi służącemu w senacie, że go los gorzyszy nie spotkał... Spotykałem go w różnych towarzystwach... młody... zapalony — zrzęczy... Co on by tu robił teraz, gdyby nie knuł czegoś? Traf daje nam może zrzęczy przetrwania niebezpiecznego spisku... Mam moralne przekonanie, że on tu nie jechał darmo... Zkąd? z Bessarabii, od Wołoszczyzny? Temu Chanowowi, dodał baron, ja się zwierzyć nie mogę, to głupie bydlę, dosyć powiedzieć, że Moskal... Zarazby hałas narobił i spłoszył mi wszystko... Nic nie trzeba pokazywać po sobie a trzymać go na oku... Wracając dam znać policyi odeskiej, aby go jak tylko po zdrowieje aresztowano... ma niezawodnie papiery z sobą ważne. — Czy nie lepiejby zaraz? spytał pastor. — O! nie, odparł jenerał... nie dając znać po sobie, że się coś domyśla i wie, złapiemy nie jego jednego, ale cały związek w matnią... Nie uczciecie nam przecież; a nim się noga wygoi... ktoś tu pewnie do niego przybędzie... pójdziemy jak po sznurku... trzeba tylko, żeby ktoś tu był, coby go dobrze pilnował... Gottlieb mocno głową potrząsał.

— Chanów... bydlę! powtarzał... Nim z Odessy ktoś przyjedzie... czas stracony... — A ten Wencel, rzekł baron, u którego on mieszka, to... — To ladaco... ladaco! przerwał pastor, to pijak! to wariat... — Więc kóż? zapytał jenerał — boć przecież kogoś do dozoru potrzeba a roztrępnego... — Przez noc się nic nie stanie... odparł pastor, a do jutra ja obmyślę, dodam mu dobrego strażnika... ja w tęp. Ale też szczęście, jeśli się jenerał nie mylił w domysłach, że on tutaj się znalazł! — Ja się z pewnością nie mylę... powtórzył jenerał, w dzisiejszych czasach, kiedy tak podejrzany człowiek się krząta, jedzi, rusza... mam za pewne, że nie darmo... Znam indywidualum. Ie było spisków w ostatnich czasach... choć niby do żadnego nie należał... z każdym był w związku... ze wszystkimi szaleńcami w stósunkach... A jest najniebezpieczniejszy człowiek w świecie... bo uczciwy i czysty... Luiza chwile poślęgnęła te wyrazy... — Tacy ludzie, mówił baron, robią najwięcej szkody, wywierają wpływ ogromny... Przy tęp dodajcie wykształcenie, wychowanie, energię... W towarzystwach nawet wyższych był niezmiernie lubiany... nie wierzone, żeby mógł spiskować... widziano w nim tylko salonowego człowieka. Tym sposobem wciąż się wszędzie. A jednak gdziekolwiek się znalazły roboty ciemne, wszędzie on się dotknął... i nikt jego nie wydał... ze wszystkiego wyszedł cały... Wiem, że powinien był znajdować się w Petersburgu, a tu na bocznym drodze łamie nogę... to jest... — Podejrzane... — Do jutra, rzekł pastor... ja znajdę człowieka... — Dodajcie, mówił baron, że jeśli się co wykryje... dla Luizendorfu będzie zasługą w oczach Moskali... do wodom waszej wierności i gorliwości, w ogóle dla Niemców bardzo dobrém... i szczęśliwem... A że się przyrzęczył wykryje... za to ręce... do dał Niemiec, uśmiechając się. On tu nie jest darmo... Można sobie wystawić, jakie przerywane wyrazy tej rozmowy dochodzący uszów Luizy... uczyniły na nią wrażenie. Młody człowiek, którego raz pierwszy widziała dnia tego, głęboko już był w jej dziewiczym sercu, boleść jego służła mu za urok cały, za czary, którymi nią zawiadnął. Luiza w politycznych pojęciach, była trochę od całej ro-

dziny różną... ją wabiły tajemniczością swą te porwy młodości ku przerozieniu świata na lepszy... czuła się ku ich sprawcom pociągnięta... urzędowi ludzie i sprawy zbyt jej czarno wydawały, by w przeciwnikach czegoś się lepszego nie domyślała... Przy tęp los tego młodego człowieka obchodził ją, wiedziała już jak srogo rząd karał polityczne przestępstwa... co dopiero w odstawnym wojskowym! Nadzwyczajny niepokój nią ogarnął — co począć! jak zaradzić! jak dać znać o rychłej o grożącym niebezpieczeństwie? Wstała, wysłuchawszy rozmowy, rozpromieniona, niespokojna... niepewna, co uczyni. Potrzeba było co najprędzej zwrzyć komuś, zasięgnąć rady? oznajmić... ostrzedz... Ale ona sama była bezzilna... Najstraszniejszej wyobraźni... szubienice... Sybir... kajdany... knuty... W Rosyi kóż tych wszystkich rzeczy nie zna? Kto o nich od dzieciństwa nie słyszy? Komu one w dzieciństwie jeszcze umyśle nie wypiętnowały gorącym żelazem śladów niezmytych? Wszystko tu stoi na grodzie, na postrachu, na śmierci i męczarni... jest to podstawa władzy... ultima ratio... pierwsze słowo katechizmu... i ostatnie. Dzieciom nim zrozumie występki, już postrzeżają wlokące się szeregi tych nieszczęśliwych wyrzutków społeczności, zbrojów razem z marzycielami, złodziejów razem z utopistami, co ziemia najpodlejszego nosi z tęp co najszlachetniejszego! Uczą nie mieć litości nad obłędami poczciwego serca, kując je w jeden łańcuch ze zbrodnia... W strachu i obawie plynie tu życie człowieka... bo nie ma sprawiedliwości, jest pieniądz, łaska, protekcyja, szczęście, ale prawa i Bożego tchnienia prawdy... nigdzie... Szczęśliwy i spokojny obudzisz się może występnym i skazanym bez winy i sądu. Matkę mogą porwać od dziecięcia, w pernąg obrócić dom... mogą zhańbić niewinnosc, obłudzać siwe włosy i starość... a nikt się nie ujmie... nikt nie odezwie... Do czegoś przemówić... do ludzi, co jeszcze ludźmi być nie zaczęli... co języka ludzkości nie rozumieją, a na wspomnienie prawa burzają się; dla których wszystko dobre, co nakazano z góry... choćby Bóg inaczej rozkazał... [Dalszy ciąg nastąpi.]

zakresie, niechże pierwsze czynem pobudzą polskie niewiasty do wspólnej pracy za pomocą towarzystwa". Następnie na zapytanie obywateli, czy zgromadzenie uchwała potrzebę założenia Towarzystwa gospodyń, wszystkie zgromadzone obywatelki jednomyślnie za założeniem takiego stowarzyszenia się oświadczyły. Po zapisaniu przez sekretarza nazwisk obywateli, zapisujących się na członków, przystąpiono do obrania zarządu. Przełożoną obrano panią Januszkę Kalkstein z Pelplina, która nie zważając na wiek podeszły przybyła chętnie do Piaseczna, aby swą obecnością zachęcić rodaczki do gorliwego współdziałania w ogólnej pracy. Zastępczynią obrano panią Augustynę Krawiecz z Tymawy, małżonką zasłużonego prezesa Towarzystwa w Piasecznie, sekretarką panią Dziegielewską z Lalków, a jej zastępczynią pani Maryę z Czarlińskich Rabe z Gogolewa. Po ogłoszeniu przez ob. Krawiecz zarządu, i że Towarzystwo zawiązane, zabrała głos pani Kalkstein, zachęcając rzecz swą od zdrowienia staropolskiego: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Zaczyna ta matrona, matka jedenastu dzieci (p. Edward Kalkstein, odsiadujący karę w Wisłoujściu, jej synem), drzącym od wzruszenia głosem, dziękowała rodaczkom za okazaną gorliwość, wzywając aby wytrwały na raz obranej drodze. Wskazywała jako wzór N. Maryę Pannę, a wyliczywszy jej różne cnoty, iż była uległą woli Bożej, czystą na duszy i ciele, dobrą córką, matką, żoną a na koniec i gospodynią, gdyż utrzymywała domek swój w czystości i oszczędności nadobnym, zachęcała, aby naśladować tę Panią nieba i ziemi, i aby ją obrać za patronkę i opiekunkę zawiązanego Towarzystwa. „O Królowo nieba i ziemi”, były słowa sędziwej tej matrony. — „o Panno nad pannami, wysłuchaj szczerze nasze westchnienia, a opiekuj się naszym zgromadzeniem. Tyś niebieska dziś gospodynia, nie zapominaj tedy o nas ziemskich gospodyniach, bo Ty żyłaś na ziemi”. Następnie pani Krawiecz mówiła o nowym sposobie prania, przez co oszczędza się bardzo dużo czasu; aby pokazać, iż sposób ten jest rzeczywiście skutecznym, uczyniono próbę w obec zgromadzenia. Służąca prała podług przepisanej sposobu, przez co oszczędziło się najmniej do czasu, bo nie potrzeba wcale mydła. Aby ten cel osiągnąć, bierze się 1 łót salmiaku, 2 łoty terpentyny i 2 funty mydła białego na 40 kwart wody. Skutek okazał, iż sposób ten jest bardzo praktycznym, bo w niewiele co więcej, niż ćwierć godziny bielizna była dobrze wyprana. Następnie pani Orgelmacher, żona lekarza z Gniewu, mówiła o trychichach czyli włosienkach, i pokazała ryciny oraz naturalne okazy przez szkło powiększające tych szkodliwych żyjątka. Machina do szycia była w bieg puszczona, aby te panie, które takiej maszyny bliżej nie znały, mogły ją dobrze poznać. Panna Polemberska z Piaseczna wystawiła piękne hafty i piękne sztuczne kwiaty, wykonane nader gustownie. Są one przeznaczone na fanty loteryi, która ma się urządzić na upiększenie kapliczki przy studzienki Panny Maryi, która niegdyś słygnęła wodą cudowną (w Piasecznie w kościele znajduje się cudowny obraz N. Maryi Panny, do którego jest przywiązane podobieństwo do naszego bohaterskiego króla Janie Sobieskiego). Młody z fabryki p. Jackowskiego z Bielic pod Biskupcem zostało przez Chociszewskiego polecenie, jako tani i dobre. Okazy były na próbę, a prócz tego p. Jackowski dla każdego z pań nadesłał po kawałek mydła toaletowego, co bardzo zgromadzone panie ucieszyło. Posiedzenia odbywać się mają co ćwierć roku, a Towarzystwo gospodyń ma stać w związku i pod opieką Towarzystwa rolniczego. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w Czerwcem b. r. Zapewne każdy przyzna, iż zawiązanie Towarzystwa gospodyń jest sprawą nadzwyczaj wielkiej wagi, a o czem dotąd w książce rolniczej Nowaka czytaliśmy, nie dowierzając, aby coś podobnego istnieć mogło, to w Piasecznie zamieścił się w rzeczywistości. Zasługa powołania do życia tego ważnego stowarzyszenia należy się przede wszystkim ob. Krawieczowi, który niezmiernie i z prawdziwie młodzieńczym zapałem i męską energią kieruje zaszczytnym Towarzystwem piasecznieńskiem krajowi pożytek, a sobie część i zasługi jednając.

Odbywało się też równocześnie posiedzenie Towarzystwa rolniczego, na którym ważne zapady uchwały. I smu ludowe rolniczo-przemysłowe ma wychodzić jak najprędzej. Towarzystwo chce wszelkimi siłami pismo takie popierać. Ob. Chociszewski został wezwany, aby się postarał o wydawanie takiego pisma. Tenże oświadczył, iż zapewne od lipca b. r. pismo podobne wydawać zacznie. Zmówili też zgromadzeni „Wieczny odpoczynek”, za duszę sp. Sikory, gorliwego członka Towarzystwa, który pierwszy z członków umarł. Zapadała uchwała, iż odtąd w uroczystość rocznicą ma się odbywać żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych członków. Przyszła też pod obrady ważna sprawa, aby od polskich rzemieślników, kupców i przemysłowców wszystko kupować, atoli najważniejszym było pytanie co do założenia szkoły rolniczej dla Prus zachodnich. Z powodu trudności stawianych przez rząd zapewne szkoła taka nie mogłaby wejść w życie, jednakże ma się nad tym pracować, tymczasem jeszcze bieżącego roku w jesieni mają się rozpocząć popularne wykłady nauk rolniczych, lub w ogóle potrzebnych rolnikowi, dla młodzieży wiejskiej. Ścisłe rolniczych nauk będzie udział ob. Krawiecz, obywatela Czarniecki, Chociszewski i inni przyrzekli swą pomoc. Te wykłady może się stanąć z czasem zawiązaniem pożądaną wyższej szkoły rolniczej, tak dla Prus zachodnich i Księstwa potrzebnej. Nazajutrz odbyło się posiedzenie w Pieniążkowie, ale o tym później.

#### Wiedeń, 2 kwietnia.

W położeniu zewnętrznym państwa nie się nie zmieniło. Za pewne uważać można, że w sferach rządowych wojny z Prusami się nie lekają, a co więcej w nią nie wierzą.

Z ambasady austriackiej w Petersburgu nadeszły wiadomości zaspokajające. Moskwa do sporu niemieckiego mieszać się nie myśli, a tym mniej stać po stronie Prus, (?) gdyby te miały zamiar zaciepienia Austrii. Po wysłuchaniu od osób poważnych i mogących być dobrze poinformowanymi. Jak to pogodzić ze ściąganiem wojska ku granicy galicyjskiej, pojąć trudno. Być może, że Moskwa przewiduje dziś większe trudności, jak były w roku 1848, kiedy niosła pomoc Austrii przeciw Węgrom. Wtedy się nikt nie nęczał do sporu, i liczba przeważna zwyciężyła. Dziś mogłaby Francja zażądać rektyfikacji granic, któreby się zlatwością dały przeprowadzić, i sprowadzić inne ugrupowanie mocarstw w Europie.

Allgem. Augsb. Ztg. organ niemieckim interesom oddany, powiada, że osłabienie dwóch państw niemieckich byłoby bardzo na rękę Francji. Wtedyby można bez niebezpieczeństwa rozszerzyć granice po Ren, nikt bowiem nie stawiałby oporu.

Z Włoch piszą, że tam nikt nie zna Prusaków, sympaty w ogóle do żadnych Niemców nikt nie ma; gdyby zaś ci chcieli im wydobyć Wenecję, bardzoby byli wdzięczni łaskawcom.

Z drugiej strony utrzymują, że Austrija gotowaby pod korzystnymi warunkami odstąpić Wenecję, z wyłączeniem czworoboku fortecznego; nigdy zaś nie da się

wyrugować z Niemiec przez Prusy, państwo (wyraz ulubiony) o połowę mniejsze.

Inna rzecz, co rząd i król włoski zrobią. Przewidzieć tego jeszcze nie można, dopóki się nie ma ogólnych zarysów polityki napoleońskiej w tym sporze austriacko-pruskim.

Włochy za nadto ogledne, nie puszczają się na chybił trafił. Rząd austriacki doskonale wie, że przegrałby sprawę, gdyby przejął się ferworem wojennym, jak w r. 1859. Austrija kroku zaczepnego z pewnością nie zrobi. Czekać w domu, będzie miała mniej wydatków a więcej siły skupionej. Droga, którą szła w r. 1859 Austrija, stoi otworem i młodszym państwom. Austrija ryzykować nie myśli.

Z Węgier dochodzą wiadomości, że wszystkie niemal partie polityczne zgadzają się w tym, że w razie wojny z Prusami, cały kraj powinien powstać, jak jeden mąż. Co się zaś tyczy organizacji wewnętrznej, wszyscy żądają przeprowadzenia praw z r. 1848. Nawet klerikalny organ Idők Tanuja przemawia po raz pierwszy za odpowiedzialnym ministeryum i municypiami; to zrobiło pewną sensacją, bo Id Tan. patronowany przez prymasa, kardynała Scitowskiego. Lewa strona skrajnego odcienia, której głównym reprezentantem jest poseł sejmowy Bözsermenyi, postanowiła utworzyć nowy organ publicystyczny, który za dwa tygodnie wyjdzie na świat pod tytułem Zászlo (Chorągiew).

Centraliści triumfują z okazji odmownej odpowiedzi, którą otrzymała municypalność miasta Tryestu na swe podanie od minist. ryum. Szło o zmianę statutu gminnego Tryestu. Ministeryum zakumikowało municypalność miasta projekt do prawa, odwołując się do ordynacji krajowej (Landesordnung) z d. 26 lutego 1861. Reprezentacja Tryestu, sami prawie Włosi, zaprotestowała i prosiła rząd o wyrażenie uznania praw historycznych Tryestu, które mu pozwalają domowe sprawy załatwiać... zupełnie niezależnie od rządu. Otóż ministeryum nieprzychyliło się do tej próby i orzekło, że podstawa legalna praw Tryestu jest dotąd ordynacja z r. 1861.

Wielką radość w obozie biurokratów i centralistów. Już wroczą o przywróceniu konstytucyi lutowej, tymczasem w przypadku pomienionym chodzi o nieuznanie ciągłości praw, z którymi się łączą tradycje włoskie. Czechy pilnie śledzą obroty sprawy kanclerstwa. Spodziewają się, że jeśli Galicya otrzyma zastępcę swych interesów przy panującym, i im się to samo dostanie. Przypominają, że do czasów Maryi Teresy było dicasterium w Wiedniu pod nazwą „böhmische Hofkanzlei”, i że teraz czas nadszedł do restytucji in integrum.

Zapomniałem dotknąć noty p. Bismarcka do państw niemieckich. Nikt nie pojmuje, z kąd mu przyszła myśl porównywania położenia Niemiec do Polski, i grożenia państwom niemieckim losem nieszczęśliwym Polski. Nikt nie pojmuje, co mu nadaje prawo zabierania roli Opatrzności. Logicznieby było, gdyby porównał związek niemiecki do Turcji, która choć słaba, podtrzymana została przez innych dla tego, że się trudno zgodzić na podział.

Cesarzowa choć dobrze wygląda, jest ciężarzą; w maju używać będzie kąpeli w Jured nad jeziorem Balaton w Węgrzech. Woda co do części składowych podobna do wody prymonckiej. Sekretarz Bayer pojechał do J... żeby jakie takie porobić przygotowania.

#### Z pod Alp i kwietnia.

Listy z kraju zawsze w jednej, czarnej barwie przedstawiają stan rzeczy; zawsze utrzymywane są w tonie smutku. Ale, bo też nie a nie się nie zmienilo w położeniu Polski pod panowaniem moskiewskiem będącej, od chwili upadku powstania. Taż sama ohydna i łupieżcza zemsta; toż samo krwawe prześladowanie; taż sama głęboka, systematycznie wyrażająca się w administracji i we wszelkich gałęziach rządzenia nienawiść rządu carskiego do Polaków, okazująca stanowczo — iż rząd ten niezdolny jest do rządzenia Polakami; że separacja i dzisiaj, później, ale musi nastąpić. Na negacyi można szczepić anarchią, ale nie porządek; — na nienawiści żaden rząd nie oprze się, bo nienawiść nie jest czynnikami budującym i utrwalającym. Milutyn i Katków, wynalazcy tak zwanych organicznych środków niszczenia i tępienia Polski, — są tylko naśladowcami Paskiewicza, Szypowa, Bibikowa i innych do do tych podobnych działaczy moskiewskich; burzą oni, ale nie budują; — stawiają gmachy z piany nienawiści, które pierwsza pogoda słoneczna roztopi, albo pierwsza burza zniszczy, warunków bowiem trwałości nie mają. Wierzą oni w skutki swojego działania, jak wszyscy teoretycy; ale każdy z boku patrzący na ich krzątańia się, na tych Kaufmannów i Bezaków popędzanych na Polaków biczem redaktora z Moskwy i słabością cara z Petersburga, któremu Milutyn w ucho szepce wszystkie paradoxa Proudhona, jakich się od niego nauczył, z nim kiedyś razem w Paryżu mieszkając; patrząc jednym słowem na to, co się robi w Polsce dzisiaj, każdy człowiek rozumny zakonkluduje, że się Moskale nie nie nauczyli, że ich rządy jak były, tak i są niemożliwymi. W mirze podnoszącej się w 1861 i w 1862 r. fali oporu i wymagania w narodzie, rząd ten ustępował i tracił dziecinne swą; następnie, w miarę rosnącej ciszy, spokoju, posłuszeństwa i bierności w narodzie, rząd ten zastrząza w sobie energią prześladowania, pobudza odwagę i takim sposobem gromadząc nowe materiały do oporu i burzy wyprowadza, iż nie wart jest być rządem, bo nim być nie umie.

Postępowanie takie nie tylko, że jest nie godne, nierozumne, ale jest błędne, gdyż utrwalać stan anornalny w społeczeństwie, potęgować jego nieufność, a z nim wszystkie czynniki, które wiedzą do upadku. Społeczeństwo i naród cierpi na tym felerzkiem gospodarstwie; boła go te krajania nożem złości i zemsty, to żyłowanie żywego ciała; ale to pewna, że one siły, mocy, pewności i fundamentu żadnemu, tym mniej obecnemu rządowi nie dają.

Jak wszyscy teoretycy ludzą się ci działacze moskiewscy objawami z ichże woli wpływającami, a które oni biorą za systemata, dwojacznie skuteczności ich działania. Przypominamy włódcin naszych, Beczki a tramentu moskiewscy pisarze i polscy, czerpiący natchnienia swoje z łasy Pawiłszewca wypisali, na dowodzenie wienności i wdzięczności włódcin dla cara. Oto generał Dhen, donataryusz Kozienic, który budował cytadelę warszawską, każe budować chłopom kaplicę katolicką dla cara, w niej stawia obraz prawosławnego świętego Aleksandra Newskiego, urządził procesy wienopoddanych, z chłopów do tej kaplicy, za którymi cały batalion wojska postępowal — a pisma moskiewskie rozpisują się o tym, jako o fakcie, dowodzącym skuteczności organicznych(?) teorii tępienia i polski. My byśmy zapytali generała Dehna, jak niegdyś Mikołaj, gdy go pytał o kosztą cytadeli; ile cię kosztowała kaplica, i ile opędzenie i ucztowanie włódcin? Ale wiemy, że generał Dehn, nie zwykł dawać odpowiedzi na podobne pytania, jak ję nie dał i Mikołajowi, który odtąd zawsze, patrząc na cytadelę powtarzał: „tyle mnie kosztuje ta cytadela, że cyfrę wie tylko Pan Bóg i generał Dehn.”

Albo iluminacye dla cara we wsiach powiatu opatowskiego, które pod groźbą surowych kar, kazał chłopom palić naczelnik wojenny major Butkiewicz, i podobne iluminacye z prokazu Kaufmanna po wsiach litewskich palone, ci mądry działacze moskiewscy przedstawiają carowi jako dowody skuteczności ich systemu i car wierzy w te dowody. Kto zna nasz lud, kto wie, że on nie zna toastów, iluminacyi, że nie lubi żadnych politycznych i wienopoddanych imnifacyi — ten śmiać się musi z tych objawów, nie odmiany uczuć narodowych ludu, za jakie są przedstawiane, ale objawów przemocy, siły brutalnej i powie sobie jeszcze raz — na piasku budują, rządem być nie umieją i nie mogą. Z Warszawy piszą nam o nowym rozszaleniu kniazia Czerkaskiego. Rzuca się gągle z gorączkową niecierpliwością na księży i na urzędników Polaków. Dymyśje daje za dymisjami; wielu dostało dymyśje za to, że nie ukłonili się gubernatorowi Różnowowi, który teraz wrócił z Petersburga, gdy jechał w powozie ulicą; inni za to, że Czerkaskiemu się nie ukłonili, a inni za to, że po moskiewsku nie umieją. Biedy jest wiele, nie mało bowiem rodzin pozabawionych zostało chleba. Rozeszła się pogłoska po Warszawie, że tenże Czerkaski wypisał 500 czynowników Moskali z głębi Rosyi do Polski. Widać, że kniaz Czerkaski uważa Polskę za mało okradzioną, więc sprowadza nowe pijawki z Moskwy. Śmiało przypuszczamy taką przyczynę, która skłania księcia do sprowadzenia tylu czynowników, albowiem nie tak dawny jest czas, w którym kniaz, będąc w Londynie u Herzena, czynowników moskiewskich nazywał sam złodziejami i pijawkami. Herzen często w Kołokole, upominając Czerkaskiego, ażeby przestał Polaków po szpikowku dusić obcym językiem i męczył policyjnym rządem, przypomina mu ową bytność kniazia u siebie w Londynie i te czasy, w których razem konspirowali przeciwko carowi i czynownictwu. Honory zmieniają obyczaj, mawiali już starzy Rzymianie, — nie dziw więc, że i kniaz Czerkaski zmienił się, gdy uczył w kieszeni ciężar pensyi ministeryalnej.

Koło koło donosi, że w Petersburgu kursuje pogłoska, jakoby Milutyn, minister wojny, brat Milutyna — warszawskiego, wkrótce miał się udać na Kaukaz, a w ministeryum ma go zastąpić Kaufmann, zaborca polskich miastek na Litwie.

Z Szwajcaryi to chyba wam dzisiaj donoszę, że kłamstwa korespondenta z Zürichu do Dziennika Warszawskiego obrzuły już samych Szwajcarów, — dla nas są one już całkiem obojętne. Szwajcarowie jednak, ludzie lubiący niezmiernie prawdę, a nie przyzwyczajeni do słuchania fałszów, nie chcieli, ażeby bez ich protestacyi, banialuki podobne i fałsze po świecie rozchodziły się miały. Najprzód więc dyrektor policyi w Zürichu Trejdlar w piśmie osobnym nazwał wszystkie doniesienia z Szwajcaryi w Dzienniku Warszawskim kłamstwem, później członkowie komitetu Zürichskiego, a teraz członkowie St. Gallenskiego zaprotestowali przeciwko potwarzom, nazywając wszystkie wiadomości, podawane przez Dzienn. Warsz. z Szwajcaryi, kłamstwem. W liczbie podpisanych na tej protestacyi, są najpoważniejsi ludzie w kantonie i członkowie rządu.

Charakterystycznym jest, że Pawliszczew, nietylko żądny z tych protestacyi nie umieścić, ale nawet wzianki o nich w swoim Dzienn. Warsz. nie uczynił. Tak to trudno jest przyznać się do kłamstwa i potwarzy!

#### PRUSY.

Berlin 4 kwietnia. Wiadomość, podana przez Köln. Ztg., że książę Ernest koburgski usiłuje pogodzić dwa mocarstwa niemieckie, potwierdza się, mimo zaprzeczeń, jakie wywołała z razu. Kreuz-Ztg. bowiem w dzisiejszym artykule wstępny namietuje obwinia księcia koburgskiego o dążności i zachody, mające na celu usunięcie hr. Bismarcka i załagodzenie w ten sposób sporu prusko-austriackiego. Organ feodalny, który nie sprzyja księciu koburgskiemu, podejrzewając go o demagogiczne dążności, poucza go, że żadna zmiana ministerstwa nie może zmienić polityki pruskiej w sprawie księstw nadelbiańskich; następnie twierdzi, że zachody księcia koburgskiego celem usunięcia hr. Bismarcka nie miałem są dla tegoż poohlebstwem, a z drugiej strony obrazą dla króla; w końcu przyznaje, iż zamach podobny przeciwko osobie ministra stanu pruskiego wymierzony, bardzo jest złym, ponieważ pan Bismarck właśnie jest reprezentantem nie tylko całego stronnictwa, lecz nawet systemu, który przez usunięcie przedstawiciela swego zostałby potępiony wobec całej Europy. Kreuz-Ztg. następnie zauważa, że książę Ernest koburgski właśnie najmniej stosownym jest pośrednikiem w sprawie sporu prusko-austriackiego, ponieważ zawsze dotychczas stał po stronie nieprzyjaciół Prus. Z tego przeto powodu Kreuz-Ztg. podaje w podejrzenie zabiegi pacyfikacyjne księcia Ernesta.

Kończąc artykuł, streszczony powyżej, Kreuz-Ztg. zapewnia, że hr. Bismarck gotów poświęcić życie, gdyby taką ceną przyszedł okupić pomyślność państwa pruskiego. Puszczając mimo szumny ten frazes, świadczący przeciwko o niejakich obawach sferfeodalnych, na wielu innych pozorach możnaby dziś oprzeć wniosek, że rządy hr. Bismarcka zbliżają się ku końcowi. Powszechnym bowiem jest mniemanie, że właśnie dzisiejszy prezes ministerstwa pruskiego osobliwie żyży sobie wojny z Austrią; nie tylko, by na tej drodze powiększyć państwo pruskie, lecz nadto, by w ten sposób zaprzągnąć umysły ludności sprawami zewnętrznymi, a tym swobodniej działać na wewnątrz. Hrabia Bismarck więc, mając ogromną większość poddanych pruskiej przeciwko sobie, stał się obecnie i rzemieślnikiem niechciwego mocarstwa europejskich, które niczego więcej się nie lekają, jak wybuchu wojny pomiędzy Prusami a Austrią, mogącej wkrótce rozniecić pożar, ogarniający całą Europę. Tak więc mogłoby się zdawać, z sangwinicznej obrony polityki hr. Bismarcka, podjętej obecnie przez dzienniki ministeryalne, iż pogłoski o ustąpieniu jego od steru rządu, powtarzające się uporczywie od czasu niejakiego, dziś więcej mają za sobą prawdopodobieństwa, niż kiedykolwiek. To pewna, że w razie ziszczenia się ich, zgoda pomiędzy Prusami a Austrią znacznie byłaby ułatwiona.

Ostatnia nota dworu wiedeńskiego głównie obecnie zaprzęta dziennikarstwo futejże. Jedna Volks Ztg. twierdzi, że nota rzeczona w niczem nie zmieniła sytuacji, i że bynajmniej nie może być uważaną, jako zapowiednia i rekoncja pokój. Dzienniki urzędowe i półurzędowe natomiast w nocie tej upatrują pokojowe dążności rządu wiedeńskiego. Ostatnia Kreuz Zeitung oświadcza w tej mierze, iż po nadejściu noty nie można się obawiać na teraz zaczepki ze strony Austrii, że jednakże ostateczne załatwienie sporu prusko-austriackiego jeszcze jest dalekiem. Ministeryalna zaś Nordd. Allg. Ztg. twierdzi, iż nastąpiła zupełna zmiana w polityce austriackiej i że wyraźnie usposobienie i dążności pokojowe uzyskały przewagę w Wiedniu.

#### KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 3 kwietnia. Dziennik Warszawski donosi, iż na przedstawienie namiestnika hr. Berga mianowani zostali ukazem z dnia 28 marca, rb. czasowymi gu-

bernatorami cywilnymi w Królestwie Polskiem: kaliskim, pułkownik sztabu jeneralnego, książę Szczerbatów; kieleckim, pomocnik naczelnika inżynierów warszawskiego okręgu wojennego, pułkownik inżynierii Chlebniów; siedleckim, prezes radomskiej komisji spraw włościańskich, radca kolegialny Gromeka. Nastąpiła zatem zmiana osób w skład zarządu wchodzących, która przecież bynajmniej zmiany systemu nie sprowadza; powierzanie urzędów cywilnych wojskowym Moskalom jest pod pewnym względem równie a może więcej uciążliwym dla kraju, jak stosunek dotychczasowy, gdzie na mocy wyjątkowego położenia i stanu wojennego, cała władza w ręku naczelników wojennych spoczywała. Ludziły się więc każdy, koby w skutek nominacyi tych wnioskowców chciał w jakikolwiek sposób o możliwości zniesienia stanu wojennego, lub choćby najmniejszego ustępstwa ze strony rządu na rzecz mieszkańców Królestwa.

Rosyjski minister wojny generał Milutyn otrzymał, jak się dowiadujemy z Rosyjskiego Inwalida, urlop miesięczny do wyjazdu za granicę.

#### ROSYA.

— W Journ. de Bruxelles czytamy następującą korespondencją z Petersburga z dnia 24 marca:

„Mielismy prawie równie świetne rozprawy jak w ciebie prowadzawcém paryskim. Dworzeństwo petersburskie powołanem zostało roku bieżącego do wybrania na nowo swoich przedstawicieli; skorzystało ono z tej sposobności dla wyrażenia opinii liberalnych w sposób jeszcze bardziej dobitny, niż to na prowincyi uczyniono. Marszałek gubernialny, ks. Grzegorz Szczerbatów, zaproponował podanie do cara petycyi z prośbą, ażeby w celu przedstawienia życzeń narodu dodani zostali radzie stanu deputowani od wszystkich klas ludności. Propozycja ta przyjęta została większością 187 głosów przeciw 10, a wnioskodawca ks. Szczerbatów jest w chwili obecnej bożyszczem salonów. Każdy chce go mieć u siebie i jak najbardziej urządzić. Któregoś dnia zaproszono go na pięć obiadów. Żadnego z miejscowych artystów nie uznano za dosyć godnego, by rysy jego uwiecznić; owóż sprowadzono z Berlina malarza Richtera. Wszystko teraz a la Szczerbatow, kotlety i fryzury; ale mimo takiego powodzenia sprawa nie kroczy wcale po drodze wiodącej do konstytucyi liberalnej.

„Pan Milutyn, zgodny z w. ks. Konstantym we wszystkim, co nie dotyczy Polski, jest zawsze prawdziwym dyktatorem, a to istny członek konwencyi najgorszego gatunku. On to popycha cara do sprzeciwiania się dążeniu całego narodu i do szukania poparcia w masach. Przez nienawiść do dworz szukania, większość narodu jest raczej zychliwą niż nieprzyjazną tej demokracji ceszarowej, a gorzałka w miejsce poddaństwa utrzymuje włódcin w stanie najzupełniejszego uwierzyżenia. Wszystkiego tedy oczekiwać można, wszystkiego oprócz dobra. Ks. Mieszczykow scharakteryzował położenie następującym dwuznacznikiem. Rozprawiano w jego obecności o nadaniu przydomka Wielkiego naszemu miłemu lecz zbyt wrażliwemu monarsze. Alexandre II est certainement Alexandre le Grand, car il a mis la Russie en macedoine (Aleksander II zaiste jest wielkim, bo wprawił Rosyą w zamieszanie. Macedoine — Macedonia; macedoine — miszkaluca, męszanina.)

Po trzech latach ucisku i prób wszelkiego rodzaju nie wiele więcej niż uprzednio ponosiono się w Polsce. Szczególnie w prowincjach zachodnich zwanych panuje niesłychany zamęt. Jenerałowie Kaufmann i Bezak wezwani zostali dla przedłożenia nowych środków. Obiegają cenne pogłoski o ponownem wyprawieniu Kaufmanna na Kaukaz, z kąd nie należało go było wcale powoływać, oraz o powrocie w. ks. Konstantego do Warszawy. Biednie to miasto cieszy się względny spokojem: dają tam bale, teatru są bardzo ucieszane, administracya napelnia się Niemcami dobra skonfiskowane przechodzą również w ich ręce albo w ręce żydów. Rafineria cukru w Rudzie niedaleko Łodzi sprzedana została p. Loewenberg za 282,510 rubli. Ogromny młyn parowy w Narwi tylko co został nabyty przez p. Reichmann; nareszcie posiadłości hr. Zamoyjskiego w Jodłowie i Siedlach sprzedane zostały za milion niejakiemu Simundowi, który spodziewał się zwrotu całkowitej sumy po dokonaniu sprzedaży pewnej części lasów. Żywiół polski traci powoli coraz więcej gruntu, lecz nie Rosyanie tylko Prusacy i Żydzi z tego korzystają.

„Nie ma już mowy o księżniczce Dagmarze. Zapewniają, że w książę nasępa tronu ma żywe uczucia dla młodej księżny Mieszczyńskiej. Ta panna, zostająca u dworu, jest córką ks. Eljasza, który z prawdziwą zdolnością pisał wiersze francuskie. Zostawał on w bliższym stosunku prawie ze wszystkimi poetami i literatami, z których się szczytierażniejsza Francya; nawet Wiktor Hugo poświęcił wiersz jego pamięci. Wolanoby księżniczkę rosyjską zamiast niemieckiej; ale wyznać należy, pokrewieństwo byłoby w tym razie nieco nie na rękę.”

#### FRANCYA.

— Znany czytelnikom naszym wojowniczy artykuł Moskowskija Wiedomosti (patrz nr. 74 Dz. Pozn. podany w tłómaczeniu przez ważniejsze dzienniki francuskie, sprawił niepokojące wrażenie na dziedzi paryskiej Le Temps występuje z tego powodu przeciw Journ. des Debats, który do artykułu Wiedomosti dodał wstęp zawierający kilka uwag objaśniających. Le Temps oświadcza, iż nie może sobie zdać sprawy ze względów jakie spowodowały Journ. des Debats do nadania znaczenia wypadku artykułowi będącemu jedynie wyrazem fanfaronady i najwzkiejszych wybrków staromoskiewskiego stronnictwa. Podajemy w przekładzie uwagi, jakimi Journ. des Debats poprzedza wzmiankowany artykuł Wiedomosti: „Europa będzie bardzo szczęśliwą jeżeli wyjdzie z obecnego zamieszania bez hałasu, wrzaski i wojny. Z przyjemnością zwracaliśmy wczoraj uwagę na znaczne uspokojenie, jakie daje się widzieć w Niemczech dostrzeżliśmy, iż chmury zawieszono nad Berlinem i Wiedniem rozrzedziły nieco. Lecz obliczaliśmy bez względu na Rosyą i na Moskowskija Wiedomosti. Ten uznany organ staromoskiewskiego stronnictwa rozdygotał głos i podnosi ton, ażeby dać usłyszeć narodom zachodu że Rosya mogłaby już uprzykrzyć skupianie się w sobie i że chce ona wyrzec swoje słowo, swoje ostatnie słowo do księstw Naddunajskich. Myśmy też i sądzili, że t przydłuższe milczenie jest powiadzią niespodzianego wybuchu moskiewskiego patriotyzmu, albo przechrwałek a l. Mieszczykow. Powiedzmy wszakże następnie, że wcał tu niedotykami rządu rosyjskiego. Nie trzeba jednak za pominać, że opinia publiczna jest potęgą nawet w Rosy i że, jakkolwiek Moskowskija Wiedomosti nie są organem urzędowym, nie mniej wszakże mają za sob dosyć liczne i potężne stronnictwo, które zdolne jest przeciągnąć na swą stronę rząd, jak można się było nie dawno przekonać o tym w sprawie polskiej. Moskowskija Wiedomosti sądzą tedy, że nadeszły okoliczności sprzyjające wznowieniu kwestyi Wschodniej, gdyż Rosya winna jest sama sobie zniszczenie ubliżających jej warunków, które siłą wypadków narzucone jej zostały w traktacie paryskim z r. 1856. Wyznać należy, iż wspomnienia wojny krymskiej cięża staromoskiewskiemu stronnictwu, które nigdy pojąć nie mogło, dla czego

wielkie mocarstwa europejskie troszczyć się niekiedy o dumne plany i ciągły wzrost Rosji. Są, jak się zdaje, kwestje polityczne, do których załatwienia Rosja sędzi mieć wyłączone prawo z położenia i zwyczajny wpływający. Takim sposobem nie przypuszczają w Petersburgu ani w Moskwie, żeby Anglia miała jakiegokolwiek prawo zajmowania się tem, co Rosyanie w Azji robią. Jeżeli im pewnego pięknego poranku przychodzi fantazja przywłaszczenia sobie części Kokanu, a potem ludnego miasta Taszkentu, następnie zaś całej Bucharyi, która w obecnej właśnie chwili jest przedmiotem ich intryg i zacepek, to Anglia nie powinna w to wglądać, jakkolwiekby te zabory widły Rosyan do Indostanu. Jest to najpierwszy pewnik prawa międzynarodowego Moskowskiej Wiedomości.

„Drugim pewnikiem tegoż rodzaju jest, że Rosya ma wyłączone prawo wywierania wpływu w Multanach. Wołoszczyźnie, Serbii, Bułgarii i w ogóle we wszystkich chrześcijańskich krajach Turcyi. Nie można wyraźniej oświadczyć, że się nie zwraca uwagi na traktat paryski, którego głównym zadaniem było dać poznać Rosji, że nadal zażnemu z mocarstw europejskich nie wolno będzie przywłaszczać sobie wyłącznej opieki nad chrześcijanami na Wschodzie albo, co dla Rosji na jedno wyjdzie, nad państwem otomańskim. Nie jest więc prawdą zapewnić, jak czynią Mosk. Wied., a mogłoby nawet być niebezpiecznym zbytecznie usiłować dowieść, przynajmniej pewnymi sposobami, że wszystkie wymienione kraje podlegają naturalnemu wpływowi Rosji. Pojmujemy dobrze, iż to mocarstwo dotąd jest rozdrażnionem, że Francya w latach 1858, 1859 i 1861 przyczyniła się do chociażby tylko połowicznego triumfu zasady zjednoczenia księstw. Rozdział bardziej się podobał Rosji, która lubi zapewne zasadę: Divide, ut imperes. Ale coż na to poczają? Jeżeli Europa, która naradza się w chwili obecnej nad urządzeniem spraw nadnaujskich, chce utrzymać zjednoczenie, to znajdzie oczywiście środki zapewnienia poszanowania swęj woli. Rosya, według Mosk. Wied., rachuje na niesnaski mocarstw zachodnich, na nieporozumienia Francji i Anglii ze Stanami Zjednoczonymi, na zajęcia austriacko-pruskie, na zadržki i wzajemne obawy Austrii i Włoch. Sądymy jednak, iż dziennik moskiewski napawa się marzeniami, i że jeśli Rosya, mówiąc malowniczym stylem tegoż dziennika, rzuci „maskę poniznia, jaką wtoczyły na nią inne okoliczności”, to mamy wielką chęć podejrzewania, że z pod tej maski ukazuje się wreszcie oblicze daleko mniej groźne, niż Moskowskiej Wiedomości chciały o tem przekonać. Sądymy, iż wojna krymska usunęła na jakiś czas rolę Miejszczykowskich i wikołaków.

Naturalnie, że, po tylu i tak ścisłych orzeczeniach, łatwem było dla Journal des Débats odeprzeć z godnością niesłuszny zarzut dziennika Le Temps o płoche alarmowanie opinii Zachodu, która nie zgrzeszyłaby zaiste, gdyby większą nieco bacność ku stronie Rosji zwracała.

**ANGLIA.**

— Korespondent tutejszy do Gaz. War. w ten sposób maluje obecną sytuację polityczną w Anglii:

Losy gabinetu angielskiego nie samą tylko Wielką Brytanią obchodzą. Jakkolwiek Anglia dziś, czy to z nalogu, czy z wyrachowania handlowego, czy z zasad, odśywa się coraz bardziej od czynnego w sprawach europejskich udziału, jakkolwiek umywa ręce nawet w sprawach, które ją nieraz bardzo blisko obchodzą, byle tylko nie zaciepiła o nią bezpośrednio i natychmiastowo, jednakże ani temu odosobnieniu niezawodnemu, ani tej politycznej dremce wielkiego kraju nigdy bezwarunkowo wierzyć nie można, ani też liczyć na to, że ona komicznie i bezwarunkowo trwać musi. Za rządów lorda Palmerstona, zwłaszcza za ostatniego gabinetu, Anglia tak w wewnętrznych jak i zagranicznych sprawach jakby przechodziła owa wygodna drzemka, naśladując w tem swego pierwszego ministra, którego wiek do częstego drzemiaństwa. Z niezmierną zręcznością Palmerston zakładał usuwać wszystko, co tylko owa wygodna siostra zakładać mogła. Anglia wyglądała jako człowiek dobrym najedzony obadem, trawiący nieruchomie w wygodnym fotelu z uczniem złobkowi, materialnej błogości spożyte potrawy, obojętny na wszystko, co koło niego dzieć się mogło, gotów gniewać się nawet na każdego, kto tylko jakim nie harmonijnym odgłosem, żądaniem, projektem ośmieliłby się przewrócić ten stan najwyższego materialnego szczęścia i zapomnienia. Mówię to o klasach rządzących, o tej potężnej wszelkiego rodzaju arystokracji ziemskiej, czy pieniężnej, herbowej czy bankierskiej, o owych uper ten thousand (więcej jak dziesięć tysięcy), albo nawet chociażby i nieco mniej dochodu posiadających, nie mając na myśli ani Irlandyi, ani owych milionów, których życie jest tutaj ciąglą wędrówką ku workozauwoli w więzieniu, nieustanną walką z głodem, a których stosunkowo do ludności liczba tu zawsze daleko większa jak gdziekolwiek. Śmierć lorda Palmerstona przerwała nieco ten stan opalego drzemiaństwa, nagromadziło się nieco wypadków wewnątrz i zewnątrz; stronnictwa się poruszyły; postrzeżono, że nie tylko ubył człowiek, ale ubyla i zaporą; ojebrano się po za granicą i dostrzeżono, że owe sławne rządy lorda Palmerstona, owo unieruchomienie Anglii nadwierzły niezmiernie jej powagę, że Anglia wychodzi z tej wieloletniej drzemki spaśszej, może bogatsza, ale osowiała, mniej do czynu zdolna, moralnie mniejsza i zapytano się, czy nie czas otrząsnąć się trochę z tej wygodnej prawdy, przyjemnej, ale nie zawsze bezpiecznej gnuśności, do której ją jeden zreny starzec ukłosał? Na czele rządu stanął człowiek, starzec także, ale który od lat wielu miał zawsze ochotę do tego budzenia kraju, lord John Russel. Pan Horsman, czy inny z mówców przed parą tygodniami dał dość wyraźnie do zrozumienia izbie, że uważa dzisiejszego pierwszego ministra za maniaka opanowanego przez myśl choroby, że trwałą tą zaś manią jego jest reforma. Zdaniem przeciwników reformy lord John dla zadość uczynienia tej maniswoj, puszcza rząd, kraj, stronnictwo bezopiecznie na bezdroża niepewności. Być może jednak, iż lord John chce tylko za pomocą tego silnego bodźca wyrwać kraj z tej ciężkiej ospalosci, o której wspominałem, sprawić, by krew niekozyby zaczęła krążyć w jego żyłach. Praca nie lada zbudzić John Bulla, gdy ten spać chce; można się nasłuchać przekleństw niemało, a nawet kulaka odebrać. Przekleństwa już mamy, a kulaki także są bliskie. Gabinet jest jak najwyraźniej zagrożony; jeżeli od dziś za trzy tygodnie nie nastąpi zmiana w usposobieniu izby, a głównie w pewnej części jego stronnictwa, upadnie. Już dziś zwyczajem swoim Anglii zakładają się jeden przeciw trzem, że administracja lorda John Russla nie wytrzyma do maja.

Nie potrzebuję dowodzić, że zmiana gabinetu angielskiego, zwłaszcza w dzisiejszem niezbyt zaspokajającym i bezpiecznem położeniu Europy, byłaby wypadkiem bardzo ogólnego znaczenia. Polityka Anglii, jej zewnętrzne stosunki mają wprawdzie stałe cele, niezmiennie przeprowadzane i utrzymywane, bez względu, czy to lub drugie stronnictwo u steru stoi. Walki stronnictw toczą się w szrankach polityki wewnętrznej głównie. Takimi były rządy arystokracji rzymskiej, takim jest rząd arystokracji angielskiej. Ale wybór dróg i środków do celu prowadzić

mogących, wybór przymierzy, bez których Anglia nie tak wieleby dziś wazyła w polityce kontynentalnej, energiczniejsze lub łagodniejsze działanie, jego zachowawczość lub postępowość, zależy od stronnictw, od ludzi, od ich tradycyi, pojęć, sympaty, rozumu i zręczności. Do jednego celu wielu drogami dochodzić można, a w polityce albo raczej dyplomacji dróg prostych nie ma; zmiana więc w podobnych do dzisiejszej chwili osób rządzących państwem tak istotnie wielkim jak Anglia, chociażby nawet trwała przez czas stosunkowo krótki, jest rzeczą ogólniejszego, nie zaś czysto angielskiego interesu. Można być pewnym, że tak torysowie jak wigowie zarówno będą się starali pokój w Europie utrzymać, to jest dziś najbliższy cel polityki angielskiej; ale nie bacząc już na powodzenie, każde stronnictwo może się brać do tego w inny sposób, opierając się na innych żywiołach, chyłąc więc ku tej, tanto ku innej stronie, wystawiając się zatem mniej lub więcej w tym lub owym kierunku.

Dość już dawno pisałem, że osi położenia wewnętrznego w ciągu tegorocznych posiedzeń będzie bil reformy, koło którego wszystkie roboty izby, stronnictw i rządu wirować będą. Istotnie do tej pory ten ważny środek odgrywa tutaj tę rolę. Pomimo dowodzeń przeciwników reformy, że kraj o nią nie prosił, że o nią nie dba, że jest obojętny, wszędzie się tylko spotykamy z gadaniem o niej. Dzienniki piszą co dzień przynajmniej po jednym, a często po dwa nad nią artykuły. W izbie po skończeniu wstępnych wielkich rozpraw nad pierwszym odczytaniem bilu, codziennie zdarzają się małe incydentalne rozprawy, z powodu jakich zapytań, wniosków, oświadczeń. Są to niby tyralierskie i porfoczone spotkania przed walną bitwą mającą się stoczyć w p. m. nad drugim odczytaniem bilu, któremi stronnictwa starają się zbadać swe siły i przeciwnika, wykryć jego plawy, spowodować zwłaszcza jakiś fałszywy manewr, z któregoby skorzystać można było. Ludzie zdala czytają te krótkie rozprawy, albo raczej rozmowy, te odwrane pojedyncze oświadczenia, nieraz gotowi może sądzić, że to są tylko pojedynczych członków parlamentu wysoki. Mylą się bardzo. Stronnictwa manewrują naprzeciw siebie jak dwie armie, odbywają marsze i kontramarsze, starając się znaleźć strategiczną pozycję, z którejby mogły łatwiej przeciwnika skruszyć, nie wystawiając siebie na zbyt wielkie straty, to jest na zobowiązania swym celem przeciwne, których wykonania następnie kraj mógłby się od nich domagać. Taktyka parlamentarna jest tu sztuka bardzo powikłana, którą tylko z taktyką wojenną porównać można. Działa ona rozmaitemi środkami w parlamencie i za parlamentem, indywidualnie i zbiorowo, za pomocą pojedynczych obojętnych i zasadowych ogólnych przyrzeczeń, działa na kraj, na stronnictwa, odcienia i ludzi pojedynczych, jest nie wyczerpana w środkach, przedewszystkiem korzysta z błędów przeciwnika.

Przeciwnicy reformy postrzegli, że słabym punktem pozycyi ministeryjalnej jest rozkładanie reformy na dwa dania, a może i więcej. Bil dziś przedstawiony dotyczy tylko jednego punktu i jednej części kraju; ma on na widoku powiększenie liczby wyborców przez zniżenie cenzu, ale tylko w Anglii i Wallii; powstają więc, by dzieło reformy stało się zupełnem, przez podobne bile dla Szkocyi i dla Irlandyi, bo każde z tych królestw innem prawem wyborem się rządzi; następnie idzie najważniejszy ze wszystkich bil zmieniający rozdział kraju na okręgi wyborcze, którego znaczenie dostatecznie wyjaśniłem. Gabinet w tym roku chciał poprzestać na bilu dzisiejszym, odkładając następne do roku przyszłego. Ten rozdział i przewłoczenie roboty tem tylko tłumaczyć można, że rząd najprzód nie miał ochoty rozwiązywać izby świeżo wybranej, co by musiał dokonać, gdyby całość reformy przeszła, że okazując tę względność dla nowego parlamentu i dla kieszeni jego członków niedawnymi wyborami wysławianej, spodziewał się mniejszego oporu, przeprowadzając zaś pierwszą część prawa, pewnym byłby przejścia reszty, którąby w ten lub inny sposób ułożono, musiałby przeprowadzić wszelki rząd w najbliższym terminie prawodawczym. Zastwierdzając pierwszy bil, izba byłaby zobowiązana w obec kraju do przeprowadzenia reszty. Zręczność ta jednak miała swą bardzo słabą stronę, albowiem w podobny sposób parlament zatwierdzając część, zobowiązywał się co do całości, której nie znał; nielogiczność położenia widoczna. Mniej tu chodzi o zmianę cenzu w Szkocyi i Irlandyi, ale o nowy rozdział kraju na okręgi, rzecz to bowiem jeszcze drażliwsza od innych, bo obok zasad spotykamy i osobiste ambicje wielkich rodzin arystokratycznych, wywierających wpływ stanowczy na rozmaite sobie uległe okręgi lub miasteczka. Być może, iż gabinet zrazu nie miał zamiaru uzupełnić swego projektu zmianą rozdziału okręgów, ale został do tego zmuszony, będąc przypartym do muru przez opozycję.

Przeciwnicy bowiem reformy nie mogą otwarcie przeciw niej występować. Każde stronnictwo uznawało i uznaje wady krzącące dzisiejszego systemu, jego nielogiczności, tak dobrze jak radykali, tylko każde chciałoby go na swą korzyść zmienić. Torysowie przez powiększenie wpływu hrabstw i bardziej rolniczych stron południowych, wigowie zaś prowadzeni tu za nos przez radykałów, godzą się na powiększenie wpływu i udziału miast i stron północno-zachodnich. Lord Derby i p. Dizerali tak dobrze przedstawiali swój projekt reformy odrzucony przez izbę, jak dzieł lord Russell i p. Gladstone. Cały więc manewr przeciwników reformy jest oparty na zwlekaniu rzeczy. Wprawdzie otwarti pojedynczo powołują się na to, że kraj nie pragnie reformy, bo nie prowadzi agitacyi, ale reszta tego powiedziec nie chce; a kiedy p. Bright, nacelnik reformistów i radykałów, oświadcza, że poprzestaje na teraz na bilu rządowym i popierać go będzie, tamci, konserwatyści, występują przeciw bilowi pod pozorem, że jest niezupełny, że reforma, jeżeli ma być, powinna wszystkim wymaganiom zadość uczynić.

**AMERYKA.**

**Nowy Jork.** 21 marca. Ruch feniński cokolwiek przycichł. Dzień patrona iryjskiego wszędzie spokojnie obchodzono; ani w obrębie Unii, ani w Kanadzie nie zaśły demonstracye. Według telegramów z Waszyngtonu mało się tylko w kołach urzędowych obawiano wtargnięcia feniandów do Kanady. Dotychczas nie doszło nie do wiedzy rządu o krokach zaczepnych ze strony feniand, któreby mogły usprawiedliwić wzmieszenie się Unii w tej sprawie. Z Montreal i Toronto donoszą o adresach uległości mieszkańców iryjskich; w Halifax jednakże obawa wtargnięcia była tak wielka, iż zwołano milicyę i twierdzą artylerję zabezpieczono. Montreal-Gazette podaje się zbrojną kanadyjską na 10,000 regularnego wojska, 11,000 ochotników zostających na służbie granicznej, tudzież 15,000 ochotnika i 80,000 milicyi, mogących być w razie potrzeby zwołanemi natychmiast. Potwierdza się wiadomość, że zachodnio-indyjska eskadra w skutek rozkazu Sir Fryderyka Bruce do Halifaxu odpłynęła. Według oświadczenia izbie reprezentantów przez ministra finansów przedłożonego, znajdującego się dnia 10 marca w skarbie państwa 57,000,000 dolarów w gotówce i 65,000,000 w papierach. Minister wojny zdał relacyę izbie o obecnej sile wojska; wynosiła ona w styczniu

152,000 żołnierza. Izba się odroczyła aż do ostatniego czwartku w Maju.

Podług doniesień z Vera-Cruz pan Saillard wyjechał z powrotem do Francyi. Telegramy z Brownsville donoszą, iż francuski statek wojenny zabrał na wybrzeżu Tamaulipas amerykański okręt nałożony bronią dla republikańskiej przemocą. Generał Getty puścił na wolność korsarzy bagdadzkich. Podług gazet z Matamoros pozwolono ujść Crawfordowi, ponieważ w swym reku dzieży dowody pośredniego udziału wysoko położonych oficerów unii w zamieszkach bagdadzkich.

**Telegramy.**

**Wiedeń.** 4 kwietnia. Wywóz koni zakazano dla wszystkich granic terytorium celnego austriackiego.

**Wiedeń.** 4 kwietnia. Dzisiejsza W. Abendpost zaprzecza pomimo sprzecznych wiadomości dzienników berlińskich, powołaniu urlopników w Austrii do oddziałów.

**Darmstadt.** 4 kwietnia. Darmstädter Ztg ogłasza treść odpowiedzi, którą baron Dalwig miał dać ustnie na pruską notę z dnia 24 z. m.: Rząd heski opiera się na podstawie prawa związku, nie może uznać prawa własności państw pierwszorzędnych do Księstw Nadelbiańskich i w przypadku wojny weźmie udział w krokach nieprzyjacielskich przeciwko temu państwu, które pokój zakłóci. Prusy w razie załatwienia sprawy Księstw Nadelbiańskich w sposób prawny i odpowiedni ustawom związkowym, niepotrzebują żadnych mieć obaw względem spełnienia życzeń słusznych i opartych na stanowisku swem jako mocarstwa pierwszorzędnego; dążenia natomiast aneksyjne grożą niebezpieczeństwem dla Niemiec i Prus.

**Sztuttgart.** 4 kwietnia. Württembergski Staatsanzeiger ogłasza reskrypt ministeryum wojny, w skutek którego zmiana garnizonów zamiast 17 t. m., 10tego i powołanie rekrutów zamiast 27 t. m., 13tego nastąpi.

**Petersburg.** 4 kwietnia. Emir Buchary prosił generała rosyjskiego Czernajewa o zaniechanie kroków nieprzyjacielskich i obiecał natychmiast uwolnić uwięzionych urzędników rosyjskich. Czernajew w skutek tego powstrzymał ruchy wojska i uwiadomił emira, że przy Sirdarja zajmie stanowisko, aż emir przyrzeczenia nie wypełni.

**Florencya.** 4 kwietnia. Dzienniki rano wydane zaprzeczają pogłoskom o wojennych przygotowaniach we Włoszech. Ani w Bolonii, ani gdziekolwiek wojsko się niekoncentruje i tylko nastąpiła zmiana niektórych pułków w celu zwyczajnej służby garnizonowej. Król przybył wczoraj do Mediolanu.

**London.** 4 kwietnia. Reuters Office donosi z Nowego Jorku, 24 marca: Izba reprezentantów uchwaliła bil pożyczkowy z poprawką, przez którą redukcya długu obecnego ogranicza się na 10 milionów dolarów w pierwszych 6 miesiącach po przyjęciu bilu i na 4 miliony w każdym następującym miesiącu.

Z Valparaiso donoszą, że dwie hiszpańskie fregaty od baterii połączonych na brzegach Chiloe ze znaczną stratą zostały odparte.

**Kurs telegraficzny giełdy berlińskiej.**

Dnia 5 kwietnia		z d. 4		z d. 4	
<b>Powietrze:</b> pogod.		<b>Żyto:</b> —		336	
<b>Zyto:</b> stałej		<b>Okowita:</b> —		300	
na wiosnę.....	43 1/2	Wypowie. żyta.....	92000	161	
lipiec-sierpień.....	46 1/2	Wypowie. okowity.....	80000	45	
<b>Okowita:</b> nieowej		<b>Kurs wal:</b> stały			
w kwietniu-maju.....	14 1/2	N. pzn. 4% list. zast. 89 1/2		89	
kwiecień-lipiec.....	15	Amerykany.....	75 1/2	75	
czerwiec-lipiec.....	16	Rosyjskie pap. ....	74 1/2	75 1/2	
<b>Olj:</b> na wiosnę.....	16				
na jesień.....	12				

**Wiadomości miejscowe i potoczne.**

**Poznań.** 5 kwietnia. Zaręczano nam, iż jak przy każdej zmianie kwartalnych pomieszczeń, tak i przy obecnej, wiele rodzin uboższych, czeladnicy, robotnicy itp. nie znaleźli umieszczenia, tak że wczoraj, podczas deszczu kilkogodinnego się rzeczy ich leżały pod gołym niebem. W obec ponawiającego się tego doświadczenia, jak niemniej ze względu na to, że tyle pomieszczeń wielkich naprózno czeka lokatorów, sądzimy być na czasie, aby przedsiębiorcy w własnym interesie rzucili się na budowę domów z mieszkaniami mniejszemi i tańszemi, gdzieby kategoria wyżj wspomniana mieszkańców znalazła odpowiednie umieszczenie. Stłeszył się już dawniej o projektach tego rodzaju, daremnie jednak dotąd wyczekiwalismy ich urzeczywistnienia.

Na rzecz **dotkniętych błęską głodową w Galicyi** otrzymaliśmy od p. hr. E. P. z W. 10 tal. od Nieznajomej i tal. od p. Jana Mirzyńskiego z Lipnicy 17 tal., p. Z. M. 1 tal. Ogółem z dawniejszemi złożono w redakcyi 289 tal.

Od p. **Leona Chlebowskiego** dochodzi nam pismo następujące:

Szanowny Redaktorze! Jako synowie niegdyś s. p. pułkownika Chlebowskiego, i jako wieloletni znajomy oraz wielbiciel cnot świeżo zmarłego generała hr. Szembeka, który osobistych zasług udźmiem zaszczytnie krasie niepotrzebował, prostuję fakt historyczny, w życiorysie śp. generała z dnia 4 bm. mylnie zamieszany i oznajmiam z gotowością produkowania patentu: że w roku 1812 dowódca pułku XI z czterech batalionów złożonego, na żołdzie cesarstwa francuskiego zostającego, był śp. Aleksander Chlebowski, a śp. hrabia Piotr Szembek, groszajorem przy tymże pułku. Łącząc prośbę zamieszczenia w najbliższym numerze twojego pisma, jestem szanowny redaktorze! Twym Chlebowskim Leonem.

Przez pomyłkę donieśliśmy wczoraj, że wiatrak spalony stał na Dolnej Wildzie; tymczasem dowiadujemy się, że na Dolnej Wildzie wianca w ogóle wiatrak i że wiatrak zreny stał na **Górnej Wildzie**.

Tegoroczne drugie roki **sądu przysięgłych** w Lesznie rozpoczyna się dnia 9 kwietnia pod przewodnictwem zastępy dyrektora tutejszego sądu powiatowego Bergmanna. Trwać zaś będą prawdopodobnie przeszło 3 tygodnie, gdyż bardzo wielką liczbę spraw przyjdzie osądzić.

W ostatnim dniu minionego miesiąca rano o 6 godzinie skończyła **starozakonna A.** wdowa będąca już w wieku, w bliskości gruntu pod nr. 21 przy ulicy Szyperskiej do Warty. Porwana szybkim prądem rzeki, już miała utonąć, gdy dwaj ludzie, nadpłynawszy czołmem zdołali ją uratować, poczem ją do szpitala odniesiono. Kobieta ta cierpi podobno pomieszczenie zmysłów.

**Z Krotoszyna** piszą: Uzupełniając krótką dawniejszą naszą wzmiankę o wypadku egzaminu abiturjentów tutejszego gimnazjum, nadmieniamy, iż w programie jego umieszczenia jest rozprawa historyczna dyr. prof. Gladyscha: „O Hyperboreach i Chinyżkach”, poczem następują wiadomości szkolne przez tegoż. Z ostatnich wyjmujemy, iż w ubiegłym roku szkolnym odwiedzało zakład ten 221 uczeń, z których było 135 miejscowych a 84 zamiejscowych. W przebiegu roku przyjęło 51 ucznia, odezło 28, tak że obecnie na końcu roku było 193. Pod względem wyznania było 26 katolików, 102 protestantów i 65 żydów.

W **Chraplowie**, dobrach hr. Bnińskich, zawziędli się trzy dziewczyny węgłami czadem. Niemordowanym usiłowaniami doktora Cohna udało się przecieć dwie z nich przywrócić do życia; u trzeciej jednakże wszelkie środki użyte okazały się daremnymi.

**Z Górzanki** między innymi piszą: Tutejsza reprezentacya miejska postanowiła na ostatniemu posiedzeniu wakacyj obecnie urządzić burmistrza udotować pensyą 600 tal. rocznie, a odjąć mu płaconą dotąd część tanyemu od podatku procederowego; tę część zaś powiększyć pensyą dotychczasową kamelara miejskiego,

zmniejszając tylko 350 tal. rocznie, za co ma tenże obowiązek cztery razy w tygodniu być w kasie rano od godziny 8 do 12, po południu od 3 do 5. Burmistrz wszakże prócz powyższej pensyi ma jeszcze inne niemałe dochody poboczne.

**Ze Swarzędza** donoszą, że farbiarz tamtejszy udał się dnia 26 z. m. wieczorem do cebra farbiarskiego, gdzie miał zatrudnienie. Gdy długo nie wracał, zaniepokano go znajdującego się w warsztacie czeladnika, który, udawając się za swym chlebodawcą, znalazł go w czebrze, do którego był wpadł. Niezadowolony wydobł natychmiast, lecz mimo użytych przez zwolonego zaraz lekarza środków, nie można go już było do życia wybić. Będąc już w wieku, stracił zapewne równowagę, wywierając z cebra wodę. Znał jego w czasie tego smutnego zdarzenia nie była w domu obecna.

**Z Kcyni**, 2 kwietnia. Oto już trzeci z powiatu szubińskiego wysuwam się z korespondencya, której przecieć celem ma być nie strofowanie innych milczących, nie polecenie siebie na kronikarza naszego powiatu dla waszego pisma, nie wreszcie z krateru chwilowego uniesienia wyznięte kilka wykrzykników za lub przeciw naleciałościom nadnotek — nie — celem dzisiejszej korespondencyi jest krótkie opowiadanie tego, co w ostatnich dniach z. m. miasteczko nasze już to zajmowało, już też zajmować miało.

Dzień 22 marca, jako dzień urodzin króla JMości, był dla mieszkańców naszego charakteru urzędowego służnie dniem skrzętej zabiegłości około podniesienia uroczystości; to też z chlubą, kogo dotyczyło, powiedzieć dziś może, iż nie omisszał pro sua parte uczynić, co mu nakazywał, lub tylko wskazywał obowiązek obywatela pruskiego, albo też charakter dobrego urzędnika. Seminarium tutejsze nancyjskie rozpoczęło uroczystość dnia nabożeństwem w powszechnie między ludem naszym znanym i ukochanym kościele pokarmelitańskim. Kościół ten, nawiasem powiedziawszy, zdymniły ręką polską, nie inną się dziś utrzymuje jałmużna. Pieśni niemieckie śród nabożeństwa ściganęły wprawdzie kilku ciekawych, których własny kościół w najuroczystsze dniu w swoich nie ogląda murach, ale także wywołały u innych w miejsc. tem świętem po dwakroć, bo religia i dawny zwyczajem, wspomnienia przykre, dotkliwie, a na niejednym sędziwym i męskim obliczu mogłes dostrzedz, jak boleśnie folgowała sobie izba, tocząc się z mglistego nocy, a jednak strowego oka. Po nabożeństwie nastąpiły w zakładzie śpiewy i mowy w języku niemieckim, którym i dzieci miasta naszego się przysłuchiwały — dzień zaś zakończony został kolacyą spólną dla alumnów i ilumiacya za pieniądze rządowe — Ilumiacya miasta wieczorem wypadła wreszcie tak, iż kogo dotyczy, wyrzec może: quod debuit, fecimus.

Inaczej o sobie powiedzieć wypadnie tym, których nie tyle odczyły Dyrekcyi towarzystwa rolniczego umieszczone po dniach, ile raczej poczucie obywatelskiego obowiązku w obręb miasta naszego na dzień 26 bm. powołać było winno. Odbyło się w dzień ten walne zebranie towarzystwa rolniczego połączone powiatów północnych. Lista obecnych skromną tylko liczbę wskazywała, a imiona, które wyczytales, jedne i te same jak na innych posiedzeniach, smutną ich podawały myśl, jakoby część większa, a do tego silniejsza siła wieku tak się wyczerpała na zabawach w Gnieźnie, Pleszewie, Wągrowcu i Poznaniu, iż dziś bez sromu ciężar publicznej pracy stacza na barki niewypoczęte, a nawet na takie, które wiekiem ku ziemi się ugięły. Na krzesła przewodniczącego widzieliśmy znów dr. Libelta, który acz słabością i boleścią widocznie gnębiony, niemordowany nie ustaje w pracy w domu i poza domem: Ze stających na porządku dziennym i obronionych przez walne zebranie zadań, wyliczam prace ważniejsze:

- 1) dysputatoryum rozpoczęte, lecz do przyszłego posiedzenia odroczone, o najmie robotników.
- 2) rozprawa p. Wieczorka o kulturze łąk i
- 3) praca p. Kaźmierza Kocorowskiego o prowadzeniu większych gospodarstw.

Ostatnia szczególniej praca p. Kocorowskiego zdobna nie tylko wykonaniem, ale nadto bogata w karm moralną, czyli lepiej, jak Skarga mówi, w obrók duchowny dla naszego społeczeństwa, jedno w przewodniczącym i członkach walnego zebrania wywołała uczucie, które się wylało w szczerze i serdeczne podziękowanie dla autora.

Zapowiedziane przyszłe zebranie naszego towarzystwa ma się odbyć w Wągrowcu w dzień później przez dyrekcyę mający być wyznaczonym i to w połączeniu z wystawą koni i licytacyą zakupionych przez towarzystwo ogierków z doborowej stadniny.

Nie od rzeczy będzie tu nadmienić, iż na miejsce posiedzeń posługiwali się mu towarzystwo lokalom u nie swego, nie u rodaka. Nie możemy, ani też nie śmiemy czynić przymówki tam, gdzie lepiej poradzić się nie da — wszelako na miejscu będzie zwroćnie tu uwagi ziomkom, iż niekoniecznie zgadza się z zasadami ekonomii narodowej, aby miejscowi i przejeżdżający gorsz ze swojej gęby zarówno jak ze swojskiego potu zostawiali w lokalach nie tylko nie swojskich, ale nado w takich, w których obok kilku klustrowanych i nielustrowanych pism niemieckich, ani jedno skromne polskie n. p. nasz Dziennik z wiadomością ze świata i od swoich do siebie nie odzywa, w których oprócz sympatyj dla twęj kieszni, żadnej innej dla siebie nie znajdziesz. Na wszelkie tu możebne wymówki odpowiadam: quidquid agis, respice finem.

Nazajutrz po walnem zebraniu egzamin w szkole naszej katolickiej zdaje się powinien być w ruchu wprawie większą część ludności naszej katolickiej, ludności polskiej. Niestety udział publiczności był prawie żaden, a i naszych kapłanów praca w murach zatrzymała kościelnych. Da Bóg, może roku przyszłego lepiej się powiedzie, a zyczyć nam tego gorąco wypada, gdyż zjadł lepsze owoce nie na samą ograniczoną są szkołę!

Otoż co dzisiaj z Kcyni nie tylko dla postronnych, ale i dla Kcyni ku wiadomości uważałem za stosowne do umieszczenia w piśmie publicznem.

**Gniezno**, 31 marca. W zeszyły wtorek skończyło gimnazjum tutejsze publicznym popisem rok szkolny. Z programu który zawiera rozprawę nauczyciela p. Pankowa pod napisem: „Zu der Schrit (Xenophons) Vom Staate der Athenen” następujące donoszą data: Zakład, jako wyższa szkoła chłopców, 15 października 1863 r. otworzony, już 14 września 1864 jako programuzum uznany, na dniu 27 września 1865 w poczet gimnazjów policzonym został; równocześnie odebrał p. dyrektor Methner, który na dniu 29 lipca przed królewską komisją egzaminacyjną w Wroclawiu colloquium pro rectoratu był odbył, Najwyższe potwierdzenie na dyrektora zakładu, Przy instytucyę pracują przez dyrektora pp. Ławicki, Teichmüller, Kozłowski, Müller, Hennig, Pankow, Koeder, Polster, Krzemieniecki, który pierwsiatkowo przewidywacze przy zakładzie zatrudniony, cakiem do niego przeszedł. Religij udzielają odpowiednio do wyznań ks. prob. Olyński, pp. Fliess i Zuckermandel. Świąt udziela p. Kopsitch, turniej pp. Methner i Teichmüller. Zimą mieli dwa oddziały, klasy II po 1 godzinie tygodniowo ćwiczenia floretami u p. dyrektora.

W ciągu roku opuściło dwóch nancyjskich zakład pp. Vollmar i Treppin.

Liczba uczniów wynosiła w latowem półroczu 290, w zimowem 291; pomiędzy nimi miejscowych 144. Co do wyznań był następujący stosunek pomiędzy uczniami:

II, III, IV, V, VI					
katolików 28	16	29	34	2	26
protestan.	8	5	17	17	71
żydów	1	6	11	11	20
	37	27	55	62	39

Promocya oraz zgłoszenie uczniów z innych zakładów utworzą od Wielkiej Nocy pryme, która do 25 czeni liczyć będzie. Stan zdrowia uczniów był dobry, na stancjach bez pozwolenia p. dyrektora rodzicom dzieci umieszczać nie wolno. Na tem koncze moj wypis dodaję, że język niemiecki w wszystkich klasach wykładowo ogromnie polskim uczniom mąkij promocyetrudnia. To też zndujemy w zaświadczeniach, promocyjnych nawet, pełno choć już nie warunków, to pewnego rodzaju napomnień, aby uczniowie w tych a tych przedmiotach pilnością niedostatek wiadomości wyngrodzić się starali. Tyle c o szkoly.

Obietnicy mojej co do zdania sprawy z procesu zapozwany ex re hr. Finkensteina dotrzymać z tej prostej przyczyny nie mogę, bo rzecz dla choroby prokuratora do 30 przyszłego miesiąca odroczone.

Prócz kradzieży u p. Kaniewskiego, o której już donieśliście, wykonano albo też starano się wykonać kilka innych, które o uorganizowanej szajce złodziei świadcza. W ostatnich dniach odbywali swe próby na domach na ustroju położonych. Napadł nocna, przed kulami tygodniami na kanoniję ks. administratora ułożona, dość wczesnie zdradzona, nie powiodła się, rabusiów skradających się a opatrzonych w noże, policya ujęła; pomiędzy nimi jeżeli się nie myle, znalazł się jeden, który pod wierzchnią suknią miał na sobie surdut przez p. Losowia jako własność poznany, a w czasie zuchwałego napadu skradziony, gdzie to p. Losow tylko osobiste odwagę i przytomność umysłu życie ocalić i rabusiów do ucieczki zmusić potrafił.

**Tajemnicza muzyka.** Wiara zabobonna wdychy i strachy nie istnieje u nas, odkąd wgnął ją postępi i cywilizacya dzwiewnastego wieku, stawiając na jej miejsce siłę elektryczności i pary, a zatem wszystkie wielkie wynalazki jak koleje, telegrafy, maszyny itd. Z tem wszystkim wiara ta i bojaźń pewna ściśle z nią związane dłużej jeszcze przechowują się w umysłach dzisiejszego pokolenia i niejednemu zapewne przy sposobności

